

Minął rok...

...od „pierwszej” Soczewki. Dzisiaj zapomnianej bądź pomijanej milczeniem. Była to inicjatywa, przygotowana i zorganizowana przez Kolegów z SBP CBS KGP, którzy już wtedy uznali, że nie ma na co czekać, tylko trzeba samemu wziąć się do roboty. To właśnie w czasie tego spotkania padło hasło „Policzmy się”, zgodnie z którym zaczęliśmy odnajdywać represjonowanych, którzy oczekiwali na pomoc czy chociażby na słowa wsparcia. To właśnie po tej konferencji powstały w terenie pierwsze grupy, które przekształciły się potem w Komitety Protestacyjne. To również wtedy, obecni na spotkaniu przedstawiciele opozycji parlamentarnej (co prawda nie całej) zadeklarowali wsparcie w walce o zmianę ustawy emerytalnej. Udziału w spotkaniu nie odmówili również członkowie innych stowarzyszeń służb mundurowych, także wojskowych, środowiska prawniczego, a także inne, wybitne osoby, które zdecydowały się nas poprzeć.

To po tym spotkaniu, jego organizatorzy „wprowadzili” temat represyjnej ustawy oraz samych represjonowanych do Sejmu, gdzie odbyły się konferencje, pokazujące jej skutki. Rzecz wydawałoby się nie do pomyślenia. I to od tamtej pory media zaczęły coraz mniej tendencyjnie pisać i mówić o emerytach dotkniętych represjami, a sami pokrzywdzeni zaczęli w tych mediach gościć. Nie można o tym zapomnieć, bo bez tej konferencji nie byłibyśmy w tym miejscu, w którym jesteśmy teraz.

Rok temu pisałem: „Jeden ze znakomitych gości spotkania powiedział, że przy mądrych, zaplanowanych, zdecydowanych, a przede wszystkim konsekwentnych i masowych działaniach, emerytury i renty w październiku mogą pozostać niezmienione. Ale nie zrobi tego dwieście osób, tylko trzydzieści tysięcy, a z rodzinami nawet więcej”. Niestety, część represjonowanych „obudziła się” dopiero w połowie roku, gdy zaczęli otrzymywać decyzje o obniżeniu świadczeń. Niektórzy wychodzili bowiem z założenia, że skoro w 2009 roku emerytur im nie obniżono, albo wygrali sprawy w sądach, to teraz będzie podobnie. Czekali więc wtedy, kiedy ich pomoc była najbardziej potrzebna. Nie pomogli, a potem zaczęli wylewać swoją frustrację i żal, używając dziecinnych argumentów, na które szkoda mi słów, a i pisać się nie chce.

Jeżeli dzisiaj możemy mówić o zorganizowanym oporze i walce o przywrócenie świadczeń. Jeżeli udało się zebrać 300 tysięcy podpisów pod obywatelskim projektem ustawy. Jeżeli akurat równy rok po konferencji będziemy przedstawiać swoje racje w Parlamencie Europejskim. Jeżeli środowisko pokrzywdzonych jest jako tako zintegrowane (choć do ideału i prawdziwej jedności jeszcze dużo brakuje), to właśnie dzięki „pierwszej” Soczewce, bo tam wszystko się zaczęło.

Jest tylko jedno (moje) „ale”. Organizatorom konferencji przyświecał nadrzędny cel, pozyskania dla „sprawy” jak największej ilości (poza)parlamentarnych ugrupowań politycznych, organizacji i stowarzyszeń, ruchów obywatelskich i każdego, kto widzi niesprawiedliwość ustawy i chce pomóc represjonowanym emerytom. Od jakiegoś czasu widzę jednak działania zmierzające do „zagospodarowania” - nieładne słowo - wymiernych przecież efektów konferencji na wyłączność jednej tylko opcji politycznej. A przecież nie o to chodziło. Mam nadzieję, że to tylko przejściowe „odchylenie”, bo niedobre byłoby upartyjnienie i upolitycznienie walki o przywrócenie należnych świadczeń. Nie mam ambicji politycznych i nie chcę być radnym, posłem czy senatorem. Obojętnie z jakiej listy. Chcę w spokoju korzystać z emerytury, na którą zapracowałem. Dlatego w walce o tę emeryturę nie odrzucę pomocy od tego, kto zechce pomóc. Czy to będzie lewica, prawica czy centrum.

Panie Leszku, dziękujemy!